Rok I. Kraków, dnia 10 grudnia 1896. Nr. 2.

Przedpłata wynosi
w Krakowie:
Rocznie . . . 2 złr.
Półrocznie . . 1 „
Kwartalnie . . — „ 50 ct.
Numer pojedynczy 10 ct.

PŁOMYK

Przedpłata wynosi
na prowincyi:
Rocznie . . . 2 złr. 36 ct.
Półrocznie . . . 1 „ 18 „
Kwartalnie . . — „ 59 „
Numer pojedynczy 12 ct.



PISMO SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNE.

Wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca. Redakcya i administracya: Kraków, Wielopole l. 16.

Czysty dochód przeznacza się na Wawel i oświatę ludową.

DO „ŻABOŻERCY“!

Na pamiątkę żabołyku,
Dajem obraz twój w *Płomyku*.

Żab gromada skacze wkoło,
Tak im raźno i wesoło,
Gdyż »żabożer« kończy życie,
Więc się bawią wyśmienicie,
Widząc swego rodu wroga
Jak ogarnia go pożoga!
Stary *Dyabeł* poczciwina
Na swych widłach boćka trzyma,
A obwisły dziób i skrzydła
Znamionują śmierć straszydła.
Żabożerco! *Dyabeł* stary
Broni zdawna polskiej wiary;
Sądzisz *Dyabłu* boćko sprosta,
Nie raz waszmość spotka chłosta!
Boć szukając żab w kałuży,
W błocie acan się zanurzy,
Tak jak żaba ze Zwierzyńca,
Coś bez wstydu i rumieńca
Głośno imię jej wymawiał
Klekotaniem ją osławiał.
Drwisz z pamiątek na Wawelu,
Wierz mi, takich jest nie wielu,
Bo spuścizna, to rzecz święta,
O tem każdy Lach pamięta,
Może w piersi twojej ptacze
Polskie serce nie kołacze,
W żyłach twoich płynie woda,
To słów moich wtedy szkoda,
Czy jest prawda czyli bajka,
Że ptak, który wylazł z jajka
I swarliwe wznosi krzyki
»Chce być mędrszym od indyki«.
Nie twierdzimy tu w *Płomyku*
Lub, że bastard jest w *Chochliku*
Czy też w sprzeczce lub dla zysku
Kto od kogo wziął po pysku,
Że wśród walki zkąd uciekli
Lub przed kratki kogo wlekli...
Kto przewidzi, że w tym rzędzie
I żabożer też nie będzie?
Kto przewidzi, boćku szczery (!?)
Miast się dobić karyery
Nim stopnieją śniegu płatki,
Już dostaniesz się do klatki!
I umilknie klekot gwarny.
Tak zakończysz byt swój marny!...
Boćku! jeśli zaznasz biedy,
Lub zgłodniały będziesz kiedy,
Przyjdź, rzucimy ci kęs chleba,
Bo i wrogów wspierać trzeba!...

Kosa.

Od Redakcyi.

Dziękując za dotychczasową życzliwość i poparcie, prosimy Szanownych Czytelników i nadal o takowe.

Równocześnie nadmieniając, że tych Szanownych Czytelników, którzy dotąd pierwszego numeru *Płomyka* nie zwrócili, uważamy za stałych prenumeratorów, będziemy im posyłać następne numera i dlatego prosimy o nadesłanie prenumeraty lub w przeciwnym razie o zwrot drugiego numeru *Płomyka*, gdyż chcemy ustalić listę prenumeratorów.

Redakcya.

Aforyzmy.

Jedni z miłości podbijają sobie... serca, a drudzy oczy...

Serce kobiety jest hotelem, a wejście do niego przez usta.

Kobieta gdy płacze kochanka wyciera sobie oczy, gdy płacze męża wyciera sobie... nos.

Łzy dziewczęcia są podobne do... pereł — łzy kobiety do... grochu.

Kobiety zwykle trzymają górę nad mężczyznami — ale w pewnych razach dzieje się odwrotnie...

Lodovico.



Z minionych dni!

Gwarzył staruch z staruchą
Na ten temat: »Pamiętasz?«
I wśród kichań i wzdychań
Przeszli wspomnień swych cmentarz.

O miłości on wspomniał,
O rozkoszach bez liku —
Na to żonka zgorszona:
»Idź już spać bezwstydniku!«

I powstali z foteli,
Każdy w swoją szedł stronę;
Bo on starym był mężem
I miał starą za żonę!

Nigretto.



Na ulicy.

— Dlaczego ta rejentowa nosi tyle kłosów i kwiatów na kapeluszu?

— Jako przynętę, aby za nią latały szpaki i dudki...



? ?

— Czem się różni osioł od konia?

— Na ośle koń nigdy nie jeździ, na koniu zaś bardzo wielu osłów odbywa przejażdżki.





Swoją drogą.

I.

Raz kandydat na trybunie
Głosił zasady jak święty,
Że zepsuty świat nasz runie,
Że zarazą jest dotknięty,
Że się cnota w przepaść toczy,
Pokrzywdzonych trza mścić srogo,
Że z tą partyą walkę stoczy,
Która myśli o nas wrogo.
Socyalistów będzie bronił,
Żydów nie da prześladować,
Od kobiet nie będzie stronił
I pozwoli im flirtować.
Gdyby jednak ktoś się spytał,
Czy to dla swych zasad świętych,
Mąż ów walki tej się chwytał,
Dla idei wzniosłych, pięknych?
Cóż on na to wam odpowie,
Że łapówka jest mu wrogą!
Lecz uczciwym jest się w słowie,
Brać się bierze... swoją drogą...

II.

Oficerek zgrabny, hoży,
Pełen werwy i odwagi,
Jako indor tak się sroży,
Kiedy wpadnie w zapał blagi.
Za swą lubą w piekło skoczy,
Pojedynków się nie lęka,
Kiedy strzela, zmruża oczy
Bo mu lata... strasznie ręka.
Sprawiedliwość rzecz jedyna,
Którą zawsze mam na względzie,
Oficerskie kiepskie wina,
Choć je trąbią, trąbią wszędzie.
Że świat z nimi, stoły, ławy,
Wyprawiają tany, skoki,
Nieraz podczas tej zabawy
Na szwank stawia swoje boki.
I to niby potajemnie

Do figlarki

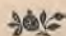
Perły rzucasz w twym uśmiechu,
Gwiazdy płoną w oczach twych —
Szczero-złote serce twoje,
Lecz to może wszystko szych!

Choć urokiem tkliwych uczuć
Dawną wiarę wzbudzasz znów —
Lecz, gdy myślą w przeszłość spojrzę
Słabną czary pięknych snów!

Może myli mnie niewiara,
Którą w duszy zasiał świat —
Może błędnie ludzi sądzę,
Jakbym gdzieś z księżyca spadł!

Choć mi tęskno z tym ciężarem,
Chociaż smutno patrzę w dal —
To gdy błysną twe oczęta
Jednej ciebie mi wciąż żal!

Leon Aliński.



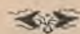
Zasmucony.

— Coś taki smutny?
— Bo mnie żona drapnęła.
— Toć nic strasznego, zagoi ci się...
— Gadaj zdrów ona drapnęła .. ale z tym dudkiem Alfonsem.



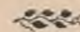
Wypadek.

— Tate tate mojsze połkniął kule!
— Winiesz go prędzej, bo un może w każde chwile wystrzelicz.



SPEKULANT.

— Wynoś się, bo zawołam ekspresa i każę cię wyrzucić.
— Daj pan, to co masz zapłacić ekspresowi, to sam wyjdę.



MYŚLI CYKLISTY.

1. Miłość jest podobną do roweru, ponieważ jedno i drugie jest największem głupstwem.
2. Miłość i rower (jeśli ma dobrą markę) często przepłacamy grubo....
3. Cyklista musi mieć silne nogi — zakochany tęgi grzbiet....
4. Rower jest maszyną do zrywania nóg — a miłość powoduje nieraz zrywania sobie włosów...
5. Na rowerze jedno fałszywe pochylenie się powoduje wywrót — a w miłości jedno prawdziwe nachylenie się powoduje... przewrót....
3. Dla cyklisty najpożądańszą jest susza... — dla zakochanego wilgoć....

Lodovico.



Ktoś go palnął, on znów kogo,
To nie działa nań ujemnie,
Gdyż się zatrze... swoją drogą...

III.

Panna piękna, wzrok nieśmiały
Rzuca z boku na młodzieńca,
Gdy zaczepi ją zuchwały,
Trudno pozbyć się rumieńca.
Choć ofuknie z całą złością
Zuchwałego Don Juana,
Choć to nazwie bezczelnością,
Nie odstraszy to młodziana.
Sunie przecież dalej za nią,
Ona widząc że przystojny,
Przestaje być serca panią
I ogłasza koniec wojny.
Tak złączeni rozmawiali
Lecz już nie o bezczelności,
I gawędząc dalej, dalej
Doszli wreszcie do miłości.
Miłość — panna rzekła tedy —
Nie jest rzeczą taką srogą
Gdy całusa da się kiedy...!
Panną jest się... swoją drogą...

IV.

Dziś podziwiaj! na odczyty
I do kawiarń panny chodzą,
Na mądrości pną się szczyty
Różne tezy z nich wywodzą.
Co za kłótnie, piski, kwiki,
Kiedy kwestye rozstrzygają,
Dalibóg lepszej muzyki
I koty nawet nie dają.
Nadaremne trudy twoje,
Aby pojąć treść ich słowa.
Sto ich wrzeszczy, każda swoje,
Że ci pęka z krzyku głowa;
Konsekwencyą kłótni, żali,
Zwykle u nich są modniarki,
Suknie, stroje, przebieg bali.
Jak te owe żyją parki
Mówi bajka jak świat światy,
Że tendencye nie pomogą,

NAGROBKI.



SYBARYCIE.

†

Tu leży taki,
Co lubił raki
I inne ptaki —
Dziś nieborak pości,
Gdyż z niestrawności
Złożył tu kości.

DANDYSOWI.



†

Tu leży znany lowelas —
Co w życiu był niestateczny,
W końcu już się ustatkował,
Bo tu znalazł spokój wieczny.



W szkole.

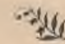
— Jeżeli szklanka mleka prosto od krowy kosztuje 5 ct., to ile kosztuje krowa?

—

Oj! te żony!

Byłem w kościele raz podczas kazania
A ze mną była piękna moja Mania
Ksiądz na ambonie kazał uroczyście,
Jak ludzie winni się kochać ogniście.
Potem ksiądz z książki czytał wciąż imiona
Tych, co niedługo jako mąż i żona
Na ślubnym mają stanąć wraz kobiercu.
Cosik mnie dziwnie tak zadrgało w sercu,
Gdym imię usłyszał Julci i Janka
Julci, co była wpierw moja kochanka
Śmiałem się w duchu, gdy »spadli z ambony«
Ona wpierw!... ale sza! oj! te żony, żony!...

Nigretto.



Z Królestwa.

Sędzia: Jewrej, skolko stoit k o ż a? (Żydzie, ile kosztuje skóra?).

— Koze? To wielmożny sięndze jak więcej mlików da, to droższe, jak jałowe, to tańsze.

Sędzia: Ja nie spraszywaju skolko stoit koza, a skóra so skota? (Ja nie pytam ile kosztuje koza tylko skóra z bydlęcia).

— Z kota! Wny sędzie, jak na żyme to droższe, a na wiosne, to nic nie warte.

Sędzia: Wy opiat, nie pominajetie ile kosztują skóry! skóry!... (Pan znowu nie rozumiesz).

— Kury to z pirżem sze kupuje!

Sędzia: Ubirajsa osioł! (Wynoś się ośle!).

— Adieu, klaniam Wgo sędzie, ale ja ubrany jestem w odświętnego hałatu...



Kiedy w główkach strój, szkarłaty,
No i chłopcy... swoją drogą...

V.

Tak płeć żeńska rej dziś wodzi,
Wszędzie spotkasz panny młode;
Żonkę, która z druchem chodzi,
Miast mężowi nieść osłodę.
Patrząc na to serce pęka,
Koniec świata w naszym grodzie,
Bo płci męzkiej prawa ręka
Chce zostawić nas na lodzie.
I tak wdówki, panny, panie
Tworzą postępowe cele,
Chcą uczęszczać na zebranie,
Gdzie flirtują przyjaciele.
Boć to dzisiaj emancypacya
Daje damom nowe prawa,
Gdy jest szampan i kolacya
Przy tem chłopiec... to zabawa!
Wtedy męża banialuki
Ani wpłyną, ni pomogą;
Znają panie męskie sztuki
Więc też idą... swoją drogą...

VI.

Dziś więc wszyscy, starzy, młodzi,
Oficerzy, panny, panie,
Każdy swoją drogą chodzi,
Gdyż ma każdy swoje zdanie.
Starsi milczą a młódź płocha —
Cóż lamenty więc pomogą —
Ów się bawi, ów znów kocha,
Każdy idzie swoją drogą.
Czelny pustak rej dziś wodzi,
Napełniając wielu trwogą,
Lecz większości to nie szkodzi,
Przecież idzie swoją drogą.
Moraliści nic nie zmienią
Ani pomóc nic nie mogą,
Gdyż ich słowa śpią lub drzemią,
Choć je sypią swoją drogą.
Nam potrzebne dzisiaj czyny
Boć tu słowa nie pomogą.
Karzmy więc złych za ich winy
A pójdziemy... swoją drogą...

Rem. Rel.

Smutna ballada o bocianie.

W grodzie, gdzie niegdyś Kraki
Stolicę swoją miały,
Żył ptak nad inne ptaki
O dobro świata dbały.

Chciał z żab oczyścić ziemię
I zwierzynieckie kałuże,
Więc tępiąc żabie plemię,
W odległe szedł podróże.

Lecz raz, gdy nieco dłużej
Zabawił na błotach Zwierzyńca,
Miast żabkę zjeść z kałuży,
Tęgiego nabył sińca:

Trudami i kijem zbity
Powlókł się do swej nory,
Hańbą i krwią okryty
Upadł na gniazdo chory.

I cierpiąc bóle bez liku,
W przedśmiertnej strasznej trwodze,
Zatopił dziób w »Płomyku«
I »Dyabłu« bluźnił srodze.

W najwyższym gorączki szale
Zapragnął »rybek», czy »kaczek«,
Lecz strawić ich niemógł wcale.
Tem dobił się nieboraczek.

Umarł, — zdechł, że tak rzekę —
Wyzionął duszę czystą,
A ciało w swą opiekę
Skwapliwie wziął Mefisto.

Poczciwy ten »Sobaka«
Chciał uczcić jego czyny,
Uwędził przeto ptaka
Na sposób wieprzowiny! —

Nygus.

NA TARGU.

— Mój Wojciechu czego to wasza kobyła tak kręci ogonem?

— Ady wy Mośku jak was tylko znam, widzę że ciągiem kręcicie, a nie pytam dlaczego.



W KANTORZE MAMEK.

Gość: Panie kantorżysta — pan mi potrzibuje wiszukacz dobre mamke...
Kantorowicz: Czy mężatkę, czy dziewczynę?
Gość: To mi jest ales eins, byle miała dobre sanie!...

Okularnik.



Z inseratu blacharza.

— » . . . Pobija dachy własnymi ludźmi...
— Ciekawa rzecz, skąd on tylu ludzi brać może?



Przy kominku.

Przed płonącym kominkiem na miękkiej kozetce
Czule szeptał facecik do uszka facetce —
Tuląc usta spragnione do jej ust korali —
W upojeniu miłosnem rozkosznie się śmiali...

Na kominku wesoło pryskały łuczywa
Wtem facetka z kanapki gwałtownie się zrywa —
Skarży się — filuternie przekrzywiając buzię,
Że iskierka wypadła na jej... bosą nózię!

Nigretto.



NAIWNE.

— Panie! panie! gdzie pan ma ogon? bo mamusia mówi zawsze, że pan, to prawdziwy osioł!...



DUET.

Jak ongi dziad i baba, tak żyli gdzieś we dwoje,
Szczęśliwi szczęściem swojem kochali się oboje.
On szeptał jej do uszka, że kocha swą pieszczotkę,
Jak duet tak spiewali miłości piękną zwrotkę.
Duetów tych wynikiem zjawił się sopran mały,
A wtedy ich duety w tercety się zmieniały.
A kiedy znów po roku los tak chciał, że z tercetu
Zawodzić rozpoczęli wrzaskliwą pieśń kwartetu,
Dyssonans czuć się dawał śród gwaru pieśni całej —
Że nieraz od kwartetu aż szyby w oknach drżały...
Ona, co kiedyś była tak czuła i tak tkliwa,
Dziś często szepcze słowa: jaka ja nieszczęśliwa!
On więcej w swych objęciach do serca jej nie tuli;
Nie szepcze słów miłości do uszka swej zuzuli.
Znikł uśmiech z jego twarzy, wciąż smutny jest niestety,
A winne są wszystkiemu przyjemne te... duety!!...

Kosa.



W sądzie.

Sędzia. Gdzie mieszkasz?
Osk. Nigdzie.
Sędzia do 2-go osk. A ty gdzie?
Osk. O jedno piętro wyżej.
Sędzia do 1-go osk. Czem się trudnisz?
Osk. Niczem.
Sędzia do 2-go osk. A ty czem?
Osk. Pomagam memu koledze.



Pan Pędzicki.

Jeździł co rok za granicę,
By przepuścić tam pszenicę,
Rzepak, żyto, z owiec wełnę,
Wypróżnić swe spichrze pełne.

Trzymał konie, landa, cugi;
Aż nareszcie jeden, drugi,
Naraz wrzasły Icki,
Że bankrutem jest Pędzicki.

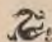
Pozwy, weksle, komorniki,
Taradajki, wózki, bryki,
Zajeżdżają wciąż do niego,
Ale nie ma wziąść tam czego.

I jak zwykle wtedy bywa,
Przyszła chwila nieszczęśliwa...
Pan Pędzicki już nie hula,
Bo za długi wpadł do ula.

Lecz gdy skończy swą pokutę,
Rzuci w kąt warcholską butę...
Odgadnijcie czem się stanie?
Konduktorem, mocium panie —
Przy tramwajach tu w Krakowie.
Nie wierzycie mi Panowie?

Cóż to acan się uśmiecha?
Sądzisz może »Kosa brecha?«
Uwierzajcie przyjaciele
Pędzickich w Galicyi wiele...

Kosa.



DWAJ SATELICI.

— Czem się różni księżyc od handlowego wojażera?

— Pierwszy włóczy się bezustannie po niebie, drugi po ziemi.

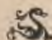


Gdybym cię posiadł...

Ponad rozkosz, co cenię z zapałem —
Tyś jedyna moim ideałem;
Słusznie żałość mą dziś wypowiadam,
Bo choć pragnę, ciebie nie posiadam!

Byłbym szczęśliw, jak król w Dahomeju,
Wzniósłbym się nawet w krainę czarów,
Gdybym cię posiadł stówko — czarodzieju
I mógł zmienić na stosy krajcarów!...

Nigretto.



Ogłoszenia autentyczne.

Na drodze ku Kazimierzowi.

»Lokaj od Wszystkich Świętych do wynajęcia z piwnicą i ze strychem«.

Doniesienia osobiste i korespondencya prywatna.

(Po 2 ct. od słowa).

Panna przystojna, inteligentna i wykształcona pragnie wejść w korespondencyę z młodym, inteligentnym człowiekiem, choćby na skromnem stanowisku.

Listy poste restante pod **„Hania“** Kraków.

* * *

Brunet przystojny, życzyłby sobie w celach matrymonialnych poznać inteligentną pannę, lub młodą wdowę, któraby zechciała pomóc mu do uzyskania stanowiska. Pożądana fotografia. Dyskrecya zapewniona. Oferty proszę nadsyłać pod signum **„Alliance“** poste restante, Kraków, zawiadamiając o wysłaniu listu w korespondencyi prywatnej *Płomyka.*

* * *

Urzędnik poważnej instytucyi, wykształcony, lat 40, pragnie poznać inteligentną wdowę w celu matrymonialnym. Oferty proszę adresować **„Zbigniew“** poste restante Kraków, zawiadamiając w korespondencyi prywatnej o wysłaniu listu.

* * *

List dla Polki na poczcie.

* * *

Niusię proszę o odpowiedź.

* * *

Tulipan koteczce zasyła pozdrowienie.

Odpowiedzi Redakcyi.

Okularnikowi. Nadesłany nam przez pana wiersz umieszczamy tutaj wraz z odpowiedzią.

„Do Józieczki“:

Józieczko! wierzaj mi
W mem sercu skra się tli
Miłości święty żar
Ten boski wzniosły dar!

Dla ciebie chciałem żyć
Miłości przędnąc nić,
Lecz ty wzgardziłaś mną,
Świętą miłością mą!

Lecz może kiedy znów,
Gdy oczy przetrzesz z snów,
Józieczko wspomnisz mnie,
Żem żył i kochał cię!

Odpowiedź:

Józieczko nie wierz mu
Bądź czujną, rozum miej,
Na jego „święty żar“
Ochłody strugi lej!

Ofiarą jego wzgardź,
Bo błahą taka dań,
On dawno „święty żar“
Wśród lubych zgasił pań!

On szydzi z cząt twych
I pisze, że je trzesz...
Józieczko daj mu kosza
I moim słowom wierz!

Radzimy panu dać spokój Józieczce i... poezyi, bo nigdy pan nic dobrego na tem polu nie spłodzi.

Dr...cki. Przeczytawszy pańskie znakomite „kawały“, chcieliśmy sobie nie tyle boki, ile... kiszki pozrywać! Bojąc się przeto o zdrowie czytelników umieściliśmy je z całą pedanteryą... w koszu.

T. P. Wobec pańskiej „Obrony teoryi Darwina“ przychodzimy do przekonania, że człowiek pochodząc od małpy, może jednak cudem przemienić się w... osła Balaama! Co zaś do reszty kawałów, to możemy powiedzieć, że to co jest, nie jest tem czem być ma a to co może być, nie będzie jeszcze tak wielkie, ażeby było czemś!!

Rem-Rel. Nie kradnij,
Nie cudzołóż,
Skądeś wziął
Tam i połóż!
Gdyż nie będzie drukowane,
Bo to wszystkim dawno znane,
Spóźniłeś się panie Remu,
Może ojciec winien temu...

Lodovico! Bravo! Prosimy pofatygować się do Redakcyi w godzinach południowych.

Kosa! Panie!... (Reszty się pan domyśl.)

Filutka! Pewnie kobieta — pardon! chcieliśmy powiedzieć: panienka. Dobre! prosimy o pamięć i... o względy!

Pani Helenie Hubert. Opowiedź listownie.

Nygusowi. Czy „Miłe złego początki“ wzięte są z pańskiego doświadczenia życiowego? Jakże wypadł proces o alimenta?

Gapski. Nomen omen! Czy wystarczy?

Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny Aleksander Rybka. Z drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.